

Samolewicz, Janina

Troska biskupa Jerzego Matulewicza o ducha kapłańskiego w diecezji wileńskiej

Studia Teologiczne 28, 375-394

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

S. JANINA SAMOLEWICZ SJE

TROSKA BISKUPA JERZEGO MATULEWICZA O DUCHA KAPŁAŃSKIEGO W DIECEZJI WILEŃSKIEJ

Treść: Wstęp; 1. Pełnić misję Chrystusa między Bogiem a ludźmi; 2. Duchowieństwo w diecezji wileńskiej w latach 1918-1925; 3. Biskup Jerzy Matulewicz wobec napotkanych problemów; 4. Kształcenie i formacja kapłańska w latach 1919-1925; Zakończenie.

Wstęp

Rok kapłański mobilizuje nas nie tylko do modlitwy za kapłanów, ale do lepszego poznania autentycznych kapłanów. Cieszymy się podpisaniem przez Papieża Benedykta XVI dekretu o heroicznosci cnót sługi Bożego Ojca świętego Jana Pawła II i dekretu o męczeństwie sł. Bożego ks. Jerzego Popiełuszki, kapelana Solidarności, a nadto wyznaczenie dnia jego beatyfikacji. Są to wzorce kapłanów zwyciężających zło dobrem w naszych czasach. Trzeba zauważyć, że nie są to jedyni i pierwsi kapłani zwyciężający zło dobrem. Więcej – zaczerpnęli oni z bogatego skarbcza świętości Kościoła w nieodległej od nich przeszłości. Wyprzedził ich w czasie historycznym Biskup, który w swoim zawołaniu biskupim na herbie umieścił słowa: „zło dobrem zwyciężać” i wytrwale ten program realizował na stolicy biskupiej w Wilnie. Mamy tu na uwadze błogosławionego Jerzego Matulewicza.

Aby lepiej Go zrozumieć jako kapłana biskupa, próbujemy poznać:

- jaka była jego osobista wizja kapłaństwa?
- z czym spotkał się w diecezji?
- co zrobił, aby udoskonalić duchowieństwo w swojej diecezji?

Chcąc poznać ideał kapłaństwa, sięgniemy do mało znanych źródeł, tj. tekstów notatek Błogosławionego Jerzego Matulewicza, zebranych w polskojęzyczny manuskrypt. Znajdujemy tam trzy tytuły poświęcone zdecydowanie kapłaństwu. Ale szczególnie wymowny będzie dla nas *Dziennik biskupi* tegoż autora, po raz pierwszy opublikowany w minionym roku w niedużym nakładzie, stąd mało dostępny.

1. Pełnić misję Chrystusa między Bogiem a ludźmi

Sutanna w sposób naturalny budzi szacunek u ludzi wierzących. Jest ona, bowiem znakiem, że spotykamy osobę wybraną przez Boga lub co najmniej oddającą siebie do Bożej dyspozycji. Tak więc pospolicie spotkanie księdza przypomina nam rzeczywistość nadprzyrodzoną i budzi refleksję nad naszym stosunkiem do Boga. Ale jaką świadomość mają kapłani o swojej misji? W tym miejscu interesuje nas, jaką wizję kapłaństwa nosił w swoim umyśle i sercu bł. Jerzy Matulewicz?

Czytamy w jego notatkach – Kapłan to:

- 1) człowiek, naturą swoją rozumną i wolną – wyobrażenie Boga, panującego nad stworzeniami w świętości, przez zgodność z wolą Bożą i udział w szczęściu podarowanym przez Boga z pełną wdzięcznością;
- 2) chrześcijanin – człowiek powołany do nadprzyrodzonego życia z wiary, przyoblekający się w cnoty przez uczynki dobre spełniane z godnością synostwa Bożego i współdziedzica w łasce, a więc zdążającego do celu, którym jest Niebo;
- 3) jeśli jest zakonnikiem – to wyłącznie oddający się Bogu przez odłączenie się „od świata marności”, a na mocy profesji oddający się szczególnie na Jego własność według rad ewangelicznych, które stają się jego regułą. Z jednej strony przyobleka wolność wznoszenia się i przekształcania serca do walki ze złem, by zdobyć świętość, a z drugiej – pełnić służbę Bożą. W działalności przyobleka wolność, bezpieczeństwo, zasługi, spokój i radość; dla bliźnich staje się przykładem, ofiarą i modlitwą – a wszystko to jest apostołstwem nie tylko rozumnym, ale chrześcijańskim i doskonałym dla odnowienia świata.
- 4) kapłan w pełnieniu swojego zadania i zajmowanego stanowiska to Alter Christus, a więc Poseł, pośrednik prowadzący dzieło zbawienia. Przez kapłana rządzi Bóg – spełnia Królewską, Prorocką i Kapłańską misję. Wchodzi on we władzę i urząd przez poświęcenie, jako nauczyciel, pasterz, kapłan, ale w pracy i cierpieniu jak Bóg-Człowiek. Jak Bóg-Człowiek koronę chwały odbierze w wieczności, cześć i wdzięczność od ludzi dobrych, a nienawiść – od złych i mocy piekielnych. Błogosławionym skutkiem dla jednostek i społeczeństw jest budowanie Królestwa Bożego na ziemi, wskazując (tworząc) historię Błogosławieństw. Aby to się dokonało trzeba, aby każdy kapłan i zakonnik naśladował Chrystusa, wszędzie Go wnosił swoją misyjną pracą apostołską, by Bogu przywrócić tych, co wśród społeczeństwa odpadają.¹

¹ Zob. G. MATULEWICZ abp MIC, *De fine*, w *Manuscripta polonia* (MMp), t. I, s. 423-424.

Jakże przejrzyście Błogosławiony daje wyraz swojej wizji kapłaństwa, która uwzględnia ludzką naturę, chrześcijańskie wyposażenie, wezwanie ku doskonałości i prowadzeniu braci do zbawienia, jako pełnej harmonii w Chrystusie i w Jego naśladowcach. Nie tylko kapłani potrzebują odnowić swą wizję kapłaństwa, ale także osoby korzystające z ich posługi, wychowujące przyszłych kapłanów, jak też osoby patrzące na nich zupełnie z boku. Jakiego Chrystusa chciał on naśladować? Odpowiedź znajdujemy w innym zapisie. „Wzorem niech nam będzie Chrystus, nie tylko pracujący w spokoju nazaretańskiego domu, nie tylko pokutujący i poszczący przez czterdzieści dni na pustyni, spędzając całe noce na modlitwie, lecz także Chrystus pracujący, skarżący się, cierpiący, Chrystus wśród tłumów, odwiedzający grzeszników i sprawiedliwych, prostaczków i uczonych, ubogich i bogatych. Chrystus nauczający i odpierający napaści faryzeuszów, Chrystus szukający zagubionych owiec, Chrystus cierpiący, prześladowany i zmuszony ukrywać się przed nienawiścią wrogów.”² Bardzo wymownie brzmią te słowa w kontekście naszej współczesności. Może powinniśmy częściej w ich zwierciadle spoglądać na spotykanych kapłanów, a kapłani – na siebie i Chrystusa. Kapłan, to uobecniający się Chrystus – wieczny Kapłan. Dlatego powołani do kapłaństwa potrzebują tak z Nim się jednoczyć, aby On w ich życiu i posłudze był wyraźnie widoczny.

Celem i zadaniem kapłana czasów sobie współczesnych jest uwielbienie Pana Boga: „Wszystko na chwałę Bożą czyńcie”. Chrystus pojednał, odkupił. Kapłan ma kontynuować to dzieło: „Ja wślawiłem Ciebie na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. Oznajmiłem imię Twoje ludziom”. Jak Chrystus ma on modlitwą, wyznaniem, czynem i ofiarą rozszerzać chwałę Bożą i rozniecać ogień miłości w sercach ludzi. Kapłani jako słudzy i posłowie Boga mają dbać o cześć uczniów, przyjaciół, domowników; a jako powiernicy – dbać o honor tego, kto ich wyniósł. Wobec Kościoła pełnią władzę; są jak filary budowli i wiosłarze łodzi. Ludzi jako jednostki i społeczeństwa mają uświęcać w miłości Chrystusowej jako pośrednicy i szafarze. Jest to zadanie *Alter Christus*, *Homo Dei* w pracy nad zbawieniem dusz. Jest to więc zarazem wielkie wywyższenie i powołanie, ale też wielka odpowiedzialność. Którzy wielu doprowadzą do sprawiedliwości, będą świecić jak gwiazdy na wieki wieków.³

² J. MATULEWICZ bł., *Pełne naśladowanie Chrystusa*, w: *Dzienniki*, Licheń Stary 2009, s.83.

³ Zob. G. MATULEWICZ abp MIC, *De fine sacerdotis*, MMp, t. I, s. 445.

Taki cel domaga się stałej pracy duchowej kapłana i to najlepiej we wspólnocie braterskiej. Jedną z form wspólnotowego dążenia kapłanów do doskonałości są rekolekcje miesięczne wspólnie podejmowane. Według relacji ks. J. Matulewicza praktyka ta „w niektórych diecezjach, zwłaszcza w Belgii i Francji, stała się zwyczajem, a bodaj nawet prawem, obowiązującym wszystkich: tam kapłani z niemalym dla siebie pożytkiem regularnie, co miesiąc zbierają się razem z pobliskich miejscowości, by wspólnie odprawić te ćwiczenia.”⁴

„Pierwszym i głównym celem rekolekcji miesięcznych jest odnowić, zachować i jeszcze pomnożyć w nas ducha gorliwości, zwłaszcza dopomóc do skutecznego wprowadzenia w czyn postanowień, powziętych podczas ostatnich rekolekcji rocznych lub miesięcznych. Drugim ich zadaniem, i to niemniej ważnym, jest przygotowanie nas do dobrej śmierci przez pobudzanie do coraz lepszego życia.”⁵

„Najwłaściwsze przeto tematy do tego rodzaju rozmyślań będą: o powołaniu, obowiązkach i ideale kapłana; o głównych pomocach i środkach do spełnienia swego zadania; o gorliwości, o cnotach najbardziej potrzebnych i właściwych kapłanowi; o duchu modlitwy i życiu wewnętrznym; o wartości i dobrym użyciu czasu; o spożytkowaniu własnych zdolności i talentów ku chwale Bożej; o zgubnych skutkach grzechu i oziębłości; o rzeczach ostatecznych; przykłady i tajemnice z życia Chrystusa, zwłaszcza Jego Męka; powołanie i przykłady Apostołów; przykłady z życia świętych, zwłaszcza kapłanów i inne tym podobne tematy.”⁶ Tego rodzaju tematyka rozmyślań powinna wydać odpowiednie owoce, jak dalej pisze autor: „Owoce w takim duchu odprawianych rekolekcji miesięcznych będzie: wielki pokój serca, wytrwałość i postęp w doskonałości, gorliwość ducha

⁴ G. MATULEWICZ abp MIC, *Recolectio menstrum*, MMp, t. I, s. 363/4. To dość obszerne, 9-ciostronicowe opracowanie autorstwa ks. dr Jerzego Matulewicza, omawia potrzebę i pożytek, cel i istotę tych ćwiczeń miesięcznych, na które się składa: medytacja, przegląd życia z miesiąca, przejrzenie i odnowienie postanowień z ostatnich rekolekcji, spowiedź święta, nabożeństwa dodatkowe. Autor też uwrażliwia na usposobienie przy tych ćwiczeniach, regulamin i owoce oraz wskazuje godne polecenia podręczniki. Opracowanie to może pochodzić z okresu próby zorganizowania Stowarzyszenia Księży Katolickich w Polsce pod kierunkiem duchowym bł. Honorata Koźmińskiego lub z okresu formacji nowicjackiej mianinów, bądź formacji kapłańskiej w Wilnie. Najbardziej zdaje się prawdopodobna pierwsza wersja przypuszczenia i być może było ono podjęte na zlecenie bł. Honorata.

⁵ G. MATULEWICZ abp MIC, *Recolectio menstrum*, MMp, t. I, s. 364.

⁶ Tamże, s. 364/5

i większa owocność w pracach apostolskich, podjętych ku chwale Bożej i dla zbawienia dusz.”⁷

Warto zauważyć, że z pośród wielu podręczników do rekolekcji miesięcznych (także obcojęzycznych), wymieniał bł. Jerzy „*Ćwiczenia Rekolekcyjne*” św. Ignacego, „*Ascetykę kapłańską*” ks. S. Bolesława Pelczara, Meschlera i św. Alfonsa Liguoriego.⁸ Więc Jego wizja kapłaństwa jest też zakotwiczona w myśli poprzedzających go świątobliwych kapłanów różnych narodowości. Bo nie narodowość, ale wierność Chrystusowi była dla księdza Matulewicza najważniejsza.

Jako biskup zapisał: „Moim zadaniem jest godzić wszystkie narody, prowadzić do miłości i jedności i będę to czynił /.../ Jestem przeciwny również i temu, żeby księża mieszały się do polityki.”⁹; a w innym miejscu: „Muszę wszystkim jednakowo służyć”.¹⁰ Taka świadomość, jak się przekonamy, odbiegała od współczesnych mu idei nie jednego kapłana na Wileńszczyźnie.

2. Duchowieństwo w diecezji wileńskiej w latach 1918-1925

Od samego początku swojej obecności i przygotowania do ingresu w Wilnie biskup Jerzy Matulewicz mógł zauważyć wielkie napięcie interesów narodowych i to głównie polsko-litewsko-białoruskich. Jak ono się przejawiało wśród kapłanów? Zwrócimy uwagę na ich postawy w kontekście sporów narodowościowych i działalności politycznej oraz na stan pożyźności i świadomości katolickiej.

Wilno stało się miastem wielonarodowościowym, w którym spotykali się nie tylko Litwini i Polacy, ale też znaczny procent Białorusinów, a także jakąś część stanowili Rosjanie, Niemcy i Żydzi. W diecezji wileńskiej poza Wilnem głównie spotkać można było zamożnych Polaków oraz ubogich Litwinów i Białorusinów. Rosjanie uważali Białorusinów za Rosjan mówiących gwarą.¹¹ Polacy widzieli w nich, być może, zrusyfikowanych Polaków, stąd wielu nieświadomych Białorusinów za takich się podawało. A wśród podających się za Polaków, byli także spolszczeni Litwini, często nie akceptowani przez swoich ziomków.

⁷ G. MATULEWICZ abp MIC, *Recollectio menstrum*, MMp, t. I, s. 371.

⁸ Zob. Tamże, s. 371.

⁹ J. MATULEWICZ bł., *Dziennik biskupi*, dz. cyt., s. 216.

¹⁰ J. MATULEWICZ bł., *Dziennik biskupi*, dz. cyt., s. 235.

¹¹ Zob. J. MATULEWICZ bł., *Dziennik biskupi*, dz. cyt., s. 181.

W kościołach katolickich kapłani bali się posługiwania językiem białoruskim, aby nie otworzyć furtki rosyjskiemu prawosławiu. Więc posługiwano się językiem polskim, broniąc w ten sposób katolicyzmu w tym regionie.¹² Natomiast język litewski był dla społeczeństwa słowiańskiego trudny do zrozumienia. Stąd Litwini w relacjach ze Słowianami potrzebowali używać któregoś z tamtych języków. Litewscy katolicy bardziej skłaniali się do języka polskiego. W ten sposób dochodziło do pomieszania interesów narodowych i wyznaniowych. Większość Białorusinów i Litwinów ukrywała swoją tożsamość narodową. Stąd pod władzą polską, wszyscy uchodzili za Polaków. Kiedy rozwijała się świadomość narodowa, woła bycia sobą i posługiwania się własnym językiem, życia we własnym kraju, pojawiały się tarcia.

Zdecydowanym przeciwnikiem dopuszczania języka białoruskiego, a nie przejawiającym przychylności dla języka litewskiego w diecezji był ks. kan. Lubianiec.¹³ Nie można rozumieć jego postawy jako reprezentatywnej, ani dla duchowieństwa polskiego, ani w ogóle duchowieństwa tej diecezji. Jego specyficzny patriotyzm jednak nie był odosobniony i sprawił niemało trudności z powodu braku akceptacji odrębności narodowych miejscowego społeczeństwa, choćby przez nie dopuszczenie przedstawicieli Rady litewskiej do przemówień w pierwszej kolejności przed delegacjami polskimi z racji ingresu biskupiego swojego rodaka.¹⁴

Kapituła wileńska też nie zaakceptowała języka białoruskiego nawet dla odczytania „probulli”.¹⁵ Kapituła i polscy księża nie uznawali wcale litewskiej władzy państwowej w Wilnie.¹⁶ Zapewne wynikało to z ogólnej sytuacji politycznej, w jakiej trzeba było w tym czasie żyć. Okazało się, że wielu polskich księży było inspiratorami i twórcami Legionów, które w roku 1919 wykazały się jednak okrucieństwem i brutalnością wobec ludności żydowskiej, litewskiej i białoruskiej, a rozżościły bolszewików.¹⁷ Nie oznacza to bynajmniej, że ci kapłani byli inspiratorami takiego okrucieństwa, lecz sytuacja była tak dalece złożona, że zapewne nie byli oni w stanie nawet do końca przewidzieć, jakie będzie działanie legionistów. Dramatyczną była wiadomość o ujęciu przez polskich żołnierzy o. Muckermanna, jezuitę

¹² Zob. Tamże.

¹³ Zob. Tamże, s. 138.

¹⁴ Zob. Tamże, s. 141.

¹⁵ Zob. Tamże, s. 140.

¹⁶ Zob. Tamże, s. 142.

¹⁷ Zob. Tamże, s. 152, 154, 156.

i uwięzienie go.¹⁸ Niezdrowy duch nacjonalizmu udzielał się księżom, pozostawiając od seminarium.¹⁹ Księża zaangażowanych politycznie i przedkładających te interesy nad decyzje swego biskupa, postrzegał bp. Matulewicz w swojej diecezji jako większość.²⁰

Z czasem do tych problemów dołączyły się starania bolszewików o eliminowanie Kościoła z życia państwowego i religii ze szkół, a nawet przejmowanie dóbr kościelnych. W obliczu takich zagrożeń też pojawiły się różnice zapatrywań w kręgach kapłańskich. Powściągliwość Biskupa interpretowali nawet jako uległość Litwinom z lęku, aby go bolszewicy nie wywieźli, a także rozniecili pogłoskę, że chce on usunąć ks. Lubiańca z pracy w seminarium. Wychodziło to od polskich księży związanych z endecją. Jedni uważali, że trzeba by biskup radykalnie odniósł się do tych trendów ideologicznych, a inni szli z bolszewikami w układy.²¹ Rozdwojenie wśród polskich księży również pojawiało się w radach udzielanych biskupowi: jedni, głównie bardzo wymowni ks. Lubianiec, Maciejewicz i Chomski, byli za wydaniem listu pasterskiego w ostrym tonie; drudzy, bardziej poważni i spokojni kapłani, a wśród nich ks. prał. Sadowski i ks. wicedziekan Kreto- wicz byli za wstrzymaniem się z pismem. Ostatecznie ks. prał. Hanusowicz wpłynął na napisanie go w spokojnym tonie. Szczególnymi agitatorami narodowymi byli tu ks. Songin i ks. Maciejewicz.²²

W walce między legionistami polskimi a bolszewikami, ci drudzy wzięli kapłanów litewskich oraz kilkunastu Polaków jako zakładników. Wśród zaciętych walk katolicy wspomagali żołnierzy, a Żydzi bardziej współczuli bolszewikom.²³ W katedrze podczas nabożeństwa 23 kwietnia 1919 r. z udziałem gen. Piłsudskiego ks. Maciejewicz wygłosił kazanie „czysto polityczne”.²⁴ Następnego dnia we Mszy św. za poległych, celebrowanej przez biskupa Jerzego, kazanie głosił ks. Lubianiec, o którym celebrians pisze: „Nie mogłem zrozumieć, co chciał powiedzieć”.²⁵ W kolejnym dniu ks. Chomski osobiście w czterech punktach wyłuszczył biskupowi zarzuty, w których dominował sprzeciw wobec otoczenia litewskiego wokół niego, a to z powodu nie dość wyraźnego stanięcia biskupa po stronie polskich

¹⁸ Zob. Tamże, s. 165.

¹⁹ Zob. Tamże, s. 176.

²⁰ Zob. Tamże, s. 182.

²¹ Zob. Tamże, s. 209.

²² Zob. Tamże, s. 212.

²³ Zob. Tamże, s. 213.

²⁴ Zob. Tamże, s. 216.

²⁵ Zob. Tamże, s. 217.

narodowców. Okazało się, że był on wysłannikiem księży endeków: Lubińca, Songina, Kuleszo i Maciejewicza.²⁶ Nie obyło się też bez posyłania do biskupa świeckich prowokatorów.²⁷

Wielu też kapłanów zasiadało w Sejmie, co angażowało ich politycznie.²⁸ Jak dalece sprawy polityczne pochłaniały duchowieństwo może świadczyć fakt, że biskup Bandurski w kazaniu z racji uroczystości rocznicy Powstania Styczniowego „nie wspomniał Boga ani jednym słowem”.²⁹ Zarówno odrodzeniowcy jak i endecy, kapłani zasiadający w Sejmie, np. ks. Lutostawski, wygłaszali ludziom mowy polityczne, a nie wyjaśniali Ewangelii.³⁰ Arcybiskup Hryniewiecki przybywając z gen. Mokrzyckim do biskupa Jerzego Matulewicza, czynił mu zarzuty, że kapłani litewscy i białoruscy angażują się politycznie, bo głoszą kazania w swoich językach.³¹ Nawet oskarżał, że narody litewski i białoruski w Wilnie powstały za pieniądze rosyjskie, niemieckie, żydowskie i masonskie.³² Tak więc endecy wykorzystali starość arcybiskupa „do realizowania swoich niemoralnych celów” – jak ocenił Biskup.³³ Kazanie ks. Stankiewicza wygłoszone samowolnie w języku białoruskim ściągnęło agitację w polskich kręgach przeciw Biskupowi.³⁴ Nawet katolicka działalność społeczna i charytatywna księży Piotrowskiego, Tołoczki i Zienkiewicza stały się tematami polemik w gazetach, zarzucających im trzymanie z bolszewikami i obwiniających za to biskupa Matulewicza.³⁵

Jak z tych relacji widać, biskup wileński nie miał łatwej współpracy z polskimi kapłanami, ani litewskimi czy białoruskimi. Różnice poglądów wymagały od biskupa trudnej drogi pojednania najpierw duchowieństwa, aby mogło dokonać się pojednanie w szerszej skali. W ogniu walki o własną tożsamość narodową nie zabrakło narzucania jedni drugim wymagań i wzajemnego podporządkowywania. A nie wszyscy kapłani potrafili w tym klimacie sprostać ewangelicznej miłości, która jest po bratersku życzliwa i służebna. Ale najtrudniejsze było angażowanie się kapłanów w sprawy po-

²⁶ Zob. Tamże, s. 218-220.

²⁷ Zob. Tamże, s. 226.

²⁸ Zob. Tamże, s. 231.

²⁹ Zob. Tamże, s. 246.

³⁰ Zob. Tamże, s. 248.

³¹ Zob. Tamże, s. 246-252.

³² Zob. Tamże, s. 254.

³³ Zob. Tamże, s. 256.

³⁴ Zob. Tamże, s. 263, 267-268.

³⁵ Zob. Tamże, s. 163, 269-272.

lityczne. Z jednej strony to zaangażowanie kapłanów być może blokowało wpływy masonskich polityków. Z drugiej jednak strony wyraźnie widać, że powodowało niezdrowy ferment wśród duchowieństwa, a to w miarę oddalania się go od Boga i Jego Ewangelii. Tak więc biskup Matulewicz znalazł się w środowisku wielu kapłanów katolickich, dla których z powodów narodowościowych i politycznych, sprawy czysto religijne tak naprawdę były dalekie. Natomiast fakt, że on sam był Litwinem, niejako prowokował polskich kapłanów do nieufności.

3. Biskup Jerzy Matulewicz wobec napotkanych problemów

Największą bolączką Biskupa było zaangażowanie polityczne kapłanów z uszczerbkiem dla misji Kościoła zleconej przez Chrystusa. Trzeba wyraźnie to podkreślić, że biskup Matulewicz starał się sprawiedliwie ustosunkowywać do kapłanów angażujących się politycznie. Jeśli mieli oni odmienne poglądy czy zapatrywania na kwestie społeczne czy polityczne, szanował ich odmiennosc, o ile ona nie naruszała szkodliwie nauczania Kościoła i kultu Bożego. Wielokrotnie na skargi wnoszone pod adresem kapłanów odpowiadał, aby zarzuty przedstawiono mu na piśmie. Jeśli wykroczyli przeciw prawu Bożemu lub kościelnemu, zastosuje wobec tych kapłanów właściwe kary. Natomiast w sprawach społecznych, narodowych i politycznych pozostawiał im równouprawnioną wolność.³⁶ Kiedy księża chcieli wyjechać z diecezji bądź to z powodu wyczerpania nerwowego, bądź w niebezpieczeństwach politycznych, pozwalał im na to, chociaż bolał nad stanem opuszczanych przez proboszczów parafii.³⁷

Nie zezwalał jednak osobom duchownym brać udziału w walkach, czy udostępniać kościoły, ich wieże, do wojskowych działań strategicznych. Natomiast chętnie mianował kapelanów wojskowych, czy charytatywnych duszpasterzy społeczników, jeśli chcieli tymi zadaniami się zajmować.³⁸ Kiedy zaostrzyły się napięcia między Polakami i Żydami, biskup prosił kapłanów, aby „temperowali i uspokajali rozwścieczonych ludzi”.³⁹ W każdej

³⁶ Zob. Tamże, s. 245-252, 266/7. Chociaż osobiście nie akceptował angażowania się kapłanów w problemy polityczne, widział swoją własną bezradność wobec odmiennego rozumienia wielu z nich, a przy tym starał się o zachowanie roztropnej, pokornej przed Bogiem, sprawiedliwości wobec wszystkich.

³⁷ Zob. Tamże, s. 224-225.

³⁸ Zob. Tamże, s. 149, 150.

³⁹ J. MATULEWICZ bł., *Dziennik biskupi*, dz. cyt., s. 214.

bowiem okoliczności chciał ludzi otoczyć opieką duchową w trosce o ich zbawienie. U początku swego biskupiego urzędowania zaprosił miejscowych księży i jasno przedstawił swoje wytyczne na okoliczność, gdy wejdą bolszewicy: „żeby budzili Chrystusowe ideały, pozytywnie wykładali naukę Chrystusa, w szczególności wyjaśniając te prawdy, które tamci atakują; żeby unikali atakowania i nie poruszali w kazaniach tematów politycznych”.⁴⁰ Przy każdej sposobności podkreślał: „wszyscy powinniśmy się trzymać ideałów Chrystusowych”.⁴¹ Ubiegał się o poszanowanie „ogólnie przyjętych zasad grzeczności”.⁴² Wśród wszystkich i poszczególnych narodowości utwierdzał zobowiązanie „do tej samej moralności Chrystusowej”.⁴³ Sam żył nadzieją, że „najlepiej przysłuży się krajowi, ucząc ludzi cnoty i ukazując im naukę Chrystusową”.⁴⁴ Już 16-go grudnia 1918 roku odbył naradę z biskupami: kowieńskim i ryskim oraz z ks. prałatem Michalkiewiczem, jak duszpastersko kierować Kościołem w istniejącej sytuacji.⁴⁵ Jak pisze: „trzymałem się Chrystusa i Kościoła”; „nieustannie mówię o konieczności jedności, miłości i braterstwa; to mój jako pasterza obowiązek”.⁴⁶ Modlił się: „Panie, jakże Cię kocham. Tu mnie karz, tu mnie chłostaj za moje przewinienia, ale udziel mi jednocześnie swojej łaski, abym za każdym razem coraz bardziej Ciebie miłował. Przyrzekam, wszystkim bez różnicy jednako służyć, chociażbym nie wiem ile nieprzyjemności miał doświadczyć. Daj, Boże, abym wytrwał w swoich zamierzeniach”.⁴⁷

Według biskupa Matulewicza „kapłan powinien być dla wszystkich jednakowo ojcem i pasterzem; nie wolno mu należeć do partii, tym bardziej nie wolno mu prowadzić działalności konspiracyjnej”. A przy tym modlił się: „Daj Boże, żeby znikło to plemię księży polityków z naszego kochanego Kościoła”.⁴⁸ Jeszcze innym razem odnotował modlitwę: „Boże, mój Boże, jakże trudne jest tutaj położenie biskupa. Na wszystkie strony ciągną, rozrywają, Litwini z Polakami chcieliby go zaprząć do swego politycznego

⁴⁰ Tamże, s. 145.

⁴¹ Tamże, s. 138, 143, 145.

⁴² Tamże, s. 141.

⁴³ Tamże, s. 142.

⁴⁴ Tamże, s. 143.

⁴⁵ Zob. J. MATULEWICZ bł., *Dziennik biskupi*, dz. cyt., s.144-145.

⁴⁶ Zob. Tamże, s.146.

⁴⁷ Tamże, s. 151.

⁴⁸ J. MATULEWICZ bł., *Dziennik biskupi*, dz.cyt., s. 152.

wózka; i jedni i drudzy starają się go zanurzyć w polityczne grzęzawisko. Boże, daj, aby ominęło mnie to bagno”.⁴⁹

Osobiście Biskup stanowczo, pokornie, ale mężnie pozostawał wierny swojemu ideałowi kapłańskiemu. Zdał się całkowicie na Bożą Opatrzność, jak czytamy: „Postanowiłem nigdzie stąd się nie ruszać. Co Bóg da, to będzie. Jeśli jest taka wola Boża, aby mnie aresztowali albo zabili, to zewsząd jest taka sama droga do nieba. Nie poczuwałem się do tego, żebym miał co złego komukolwiek uczynić lub czym zawinić, dlatego też jestem spokojny. /.../ W katedrze odprawiłem sumę. Kościół był pełen ludzi”.⁵⁰ A więc wierząca społeczność Wilna potrzebowała takiej postawy pasterskiej swojego Biskupa i pozostawała z nim w duchowej jedności.

W sprawach dóbr kościelnych, o ile bolszewicy usiłowali je odebrać, zalecał kapłanom tworzenie komitetów parafialnych, jednak dla ich obrony, a nie dla przejęcia nad nimi władzy. Motywem tej obrony według bpa Matulewicza, była troska, aby utrzymanie Kościołów pozbawionych własności, nie obciążało nadmiernie parafian. Natomiast w szkołach, zalecił kapłanom, zakładanie szkolnych komitetów i rad rodzicielskich, aby mogli wspólnie występować w obronie swojego prawa do nauczania i wychowywania religijnego dzieci. Sam starał się zrozumieć prawo Kościelne, jak zapisał: „czytałem wszystko, co udało się zdobyć, żebym w niczym nie wykroczył przeciwko prawu kościelnemu, wskazaniom i duchowi Kościoła: badałem mianowicie, jak Kościół postępuje w tych krajach, gdzie religia została usunięta ze szkół”.⁵¹

Przedstawicielom Polaków, przychodzącym do biskupa w sprawie nauki religii w szkole, odpowiedział: „nie mogę się zgodzić, żeby religia została usunięta ze szkół. Obowiązkiem rodziców jest protestować przeciwko temu; nauczyciele także mogliby się wypowiedzieć, że dla nauczania byłoby to niepożądane”.⁵² Na prośbę o wydanie dyrektyw, wymienił je w siedmiu punktach, zaznaczając najpierw, że one nie mogą być inne od tych, które daje Kościół.⁵³ Jak widać, bp Jerzy Matulewicz nie tylko dawał wskazania kapłanom, ale osobiście zajmował się sprawami, z gotowością poniesienia osobistych konsekwencji z rąk przeciwników religii i Kościoła. Z drugiej zaś strony był prekursorem angażowania ludzi świeckich w sprawy Kościoła, jako swoje sprawy z zachowaniem duchowego kierownictwa kapłanów.

⁴⁹ Tamże, s. 192.

⁵⁰ Tamże, s. 153; zob. s. 160.

⁵¹ Tamże, s. 157.

⁵² Tamże, s. 158.

⁵³ Zob. Tamże, s. 159.

Sam doświadczony w Warszawie znaczeniem kierownictwa duchowego robotników w ich moralnym życiu wiarą, powierzył o. Fridrichowi Muckermannowi TJ w Wilnie duszpasterstwo robotników, które skupiało się przy kościele św. Kazimierza, wcześniej należącego do jezuitów. Do pomocy dał mu ks. Piotrowskiego, Białorusina. A kiedy w lutym 1919 roku o. Muckermann otrzymał nakaz opuszczenia miasta, Biskup zasięgnął rady ks. kan. Ellerta i postanowili, że Związek Robotników powinien istnieć i objąć pieczę nad kościołem św. Kazimierza. Nie omieszkał księży Lubiańca i Maciejewicza posłać do rabina, aby ten wpłynął na Żydów, iżby nie drażnili i nie prowokowali katolików, przychyłając się do działań bolszewickich. Natomiast ks. Kukcie zlecił zabieganie przez wpływowe kręgi litewskich świeckich katolików o uwolnienie o. Muckermana. Do rozmów z władzami litewskimi w sprawach kościoła posyłał ks. Tumasa. Biskup korzystał z rad ks. Vailokaitisa, ale także księży Lubiańca, Maciejewicza, Kretowicza i Steckiewicza, aby ludzi nie narazić na niebezpieczeństwa ze strony bolszewików.⁵⁴ Jak widać w tym doradztwie nie przeszkadzała mu narodowość kapłanów, swoich doradców, gdy chodziło o dobro Ludu Bożego. Ale odpowiedzialność przyjmował osobiście, jak czytamy: „gdzie jest niebezpieczeństwo, nie wypada biskupowi zasłaniać się innymi, trzeba wystąpić samemu. Dobry pasterz swą duszę oddaje za owce”.⁵⁵ Był przygotowany na ewentualne uwięzienie tak, by diecezja ani odrodzone zgromadzenie nie ucierpiało z tego powodu. Zapisał: „uporządkowałem ważniejsze sprawy, napisałem nominacje, kto będzie rządził diecezją, gdybym trafił do więzienia i kto będzie opiekował się naszym Zgromadzeniem, listy oddałem o. Wojtkiewiczowi, sam zaś oddałem się w ręce Opatrzności Bożej. /.../ Ogarnęła mnie niewypowiedziana chęć bronienia ukochanego Kościoła”.⁵⁶ Pierwszym dobrem dla biskupa była wiara chrześcijańska tego Ludu i to w pierwszej kolejności robotników chrześcijańskich oraz ich duszpasterzy.

Pytany przez kapłanów, co mają robić wobec bolszewickich dążeń do ich uwięzienia, pozostawiał im wolność osobistej roztropnej decyzji, ale zarazem mówił o sobie, że na ich miejscu nie uciekałby.⁵⁷ Kiedy dowiedział się Biskup o uwięzieniach kapłanów, jak mógł starał się zebrać konieczne informacje i zorganizować im pomoc. Podnosił na duchu nawet suspendowanych kapła-

⁵⁴ Zob. Tamże, s. 162-167.

⁵⁵ J. MATULEWICZ bł., *Dziennik biskupi*, dz. cyt., s. 168.

⁵⁶ Tamże, s. 170/171.

⁵⁷ Zob. J. MATULEWICZ bł., *Dziennik biskupi* (27 luty 1919), dz. cyt., s. 178.

nów, starając się ich odpowiednio zaangażować.⁵⁸ Kapłanów, niestosujących poleceń Biskupa, potrafił tak prowadzić, aby zrozumieli, że jest on świadom ich postępowania, a resztę pozostawiał ich sumieniu i samemu Bogu.⁵⁹ Osobiście zaś spieszył z posługą sakramentalną kapłanom, którzy o to prosili.⁶⁰

W sprawach językowych bp Jerzy Matulewicz opowiadał się za prawem każdego narodu do własnego języka nie tylko w życiu cywilnym, ale także w Kościele. „Niech chwałą Boga wszystkie narody, każdy w swoim języku”⁶¹ – odnotował po rozmowie z klerykiem Cybulskim, Litwinem. Jednak był daleki od forsowania spraw językowych za cenę zaprzepaszczenia pokoju. Rozmawiał z ludźmi, a szczególnie z kapłanami i klerykami w ich rodzimym języku, krzepiąc w nich ducha męstwa w ujawnianiu chrześcijańskiego patriotyzmu. Zamierzył nawet położyć kres lękliwym zakłamaniom w przyznawaniu się do swojej narodowej tożsamości i używania rodzimego języka.⁶² Jednak istotą sprawy było dla niego zbliżanie ludzi do Chrystusa w języku dla nich najbardziej zrozumiałym.⁶³

Drugorzędną wprawdzie sprawą było uszanowanie ludzi w ich poczuciu tożsamości narodowej, ale na tyle ważną, aby nikomu nie sprawiać przykrości, nie poniżać i nie uprzedzać do siebie, a to z racji powierzonej mu misji pasterskiej i troski o zbawienie ludzi. Dlatego ubiegał się o to, aby nikt go nie wciągał do polityki. Chciał na równi służyć zbawieniu ludzi każdego języka i narodu. Do konkretnych spraw, dotyczących używania języka w Kościele i porządku nabożeństw w zatwierdzonych językach, odnosił się z uszanowaniem do zarządzeń ks. prałata Kazimierza Mikołaja Michalkiewicza, administratora diecezji i arcybiskupa Edwarda Roppa, swojego poprzednika na stolicy biskupiej. Nie spieszył ze zmianami, dokąd sprawy należące do polityków w danych kwestiach nie zostały prawnie rozwiązane.⁶⁴ Trzeba zauważyć, że bp J. Matulewicz cenił bardzo prał. Michalkiewicza, był zatroskany o jego zdrowie i cieszył się z jego powrotu do Wilna 22 marca 1921 roku z wywózki w nadziei, że mu pomoże kierować diecezją.⁶⁵

⁵⁸ Zob. Tamże, s. 173-175, 179. Zapewne chodziło o suspendę nałożoną przez ks. prał. Michalkiewicza z powodu podpisania innego memoriału, niż ten który on podpisał w sprawie niepodległości Litwy.

⁵⁹ Zob. Tamże, s. 181-183.

⁶⁰ Zob. Tamże, s. 183.

⁶¹ Zob. Tamże, s. 202.

⁶² Zob. Tamże, s. 181.

⁶³ Zob. Tamże, s. 180.

⁶⁴ Zob. Tamże, s. 244, 249.

⁶⁵ Zob. Tamże, s. 260/261.

Osobną troską bpa J. Matulewicza byli kapłani Białorusini. Wśród nich na szczególniejszą uwagę zasługuje pozwolenie ks. Andrzejowi Cikota, świadomemu Białorusinowi, na wyjazd do Mińska, aby swobodnie mógł służyć swojemu narodowi i zwolnienie go z obowiązków w diecezji. Kapłanom Białorusinom pozwalał nauczać dzieci białoruskie w szkołach i spowiadać po białorusku, natomiast co do głoszenia kazań w tym języku, decyzje pozostawiał ich roztropności, zaznaczając, aby mieszkający tam Polacy też nie byli poszkodowani.⁶⁶ W środowiskach litewskich kapłani katechizowali dzieci litewskie po litewsku, a spolszczonych Litwinów – po polsku, co Biskup uważał za właściwe.⁶⁷

Biskupowi Jerzemu zależało na wszechstronnym rozwoju kapłanów. Dlatego nie wahał się po ustaniu działań wojennych posłać na studia za granicą kapłanów, którzy o to prosili. Zazaczył: „ja pragnę mieć jak najwięcej światłych, szlachetnych i dobrych księży”.⁶⁸

Dzięki osobistym rozmowom z ks. Miłkowskim, profesorem seminarium, już u początków rozeznał problemy związane z formacją kapłańską. Wtedy dał wyraz zapotrzebowaniu, aby wszyscy klerycy uczyli się języka polskiego, a oprócz tego – każdy uczył się swojego rodzimego języka. Za przykład stawiał o. F. Muckermanna, Niemca, który zachowując swoją tożsamość narodową, nauczył się języka polskiego i bardzo owocnie służył ludowi robotniczemu w Wilnie.⁶⁹ Tak więc już w trzecim miesiącu swojej biskupiej posługi bp Jerzy Matulewicz pilnie wsłuchuje się problematykę seminaryjną, aby przygotować Kościołowi lokalnemu prawdziwie katolickich kapłanów.

4. Kształcenie i formacja kapłańska w latach 1919-1925

W pierwszym dniu po konsekracji biskupiej na obiedzie w seminarium duchownym w Kownie biskup Jerzy Matulewicz wypowiedział program: „wszyscy powinniśmy się trzymać ideałów Chrystusowych”.⁷⁰ Byli tam przedstawiciele tak Litwinów jak i Polaków. Wskazany przez biskupa kierunek w szczególniejszy sposób niewątpliwie odnosi się do prac i zadań seminariów duchownych.

Być może to na tym obiedzie przedstawiciel Rady litewskiej i przedstawiciel Polaków dr Ziemacki, każdy od siebie, wyszli z propozycją do bpa

⁶⁶ Zob. J. MATULEWICZ bł., *Dziennik biskupi* (27 luty 1919), dz. cyt., s. 179-181.

⁶⁷ Zob. Tamże, s. 185.

⁶⁸ Zob. Tamże, s. 265.

⁶⁹ Zob. Tamże, s. 176/177.

⁷⁰ Tamże, s. 138.

Matulewicza o utworzenie własnego wydziału teologicznego. Tę propozycję przedłożył on 16 grudnia 1918 roku na spotkaniu z biskupami z Rygi i z Kowna wraz z prał. Michalkiewiczem. Sam opiniuje ją: „Litwini i Polacy wbili sobie do głowy, że każda strona założy własny wydział. Jest rzeczą oczywistą, że dwa wydziały teologii to stanowczo dla nas za dużo. Bardzo łatwo można pogodzić skłóconych, gdyż językiem wykładowym będzie łacina.”⁷¹ Z tego wynika, że bp Jerzy był zdecydowany na starania o utworzenie wydziału teologicznego, ale jednego a nie dwu, tj. oddzielnie dla Litwinów i Polaków. Sprawę poparli uczestnicy spotkania w kwestii zajęcia się utworzeniem wydziału teologicznego i skonsultowanie się w tej sprawie z nuncjaturą, z Radą i przedstawicielami Polaków. Z uwagi na sytuację wojenną bp Matulewicz jednak zdecydował się tymczasowo wstrzymać ze staraniami w tej sprawie.⁷²

Wizytację Seminarium Duchownego w Wilnie biskup Jerzy Matulewicz rozpoczął już 24 lutego 1919 roku od wykładów z Pisma św. i teologii moralnej. Odnotował, że wykłady i odpytywanie było w języku polskim, chociaż wykładowcy używali podręczników łacińskich. Zainteresował się wówczas znajomością łaciny wśród kleryków.⁷³ Dalsze wizytowanie wykładów pozwoliło mu zauważyć spóźnienia profesorów, bądź opuszczanie wykładów. Dało się też zauważyć brak przygotowania niektórych profesorów do prowadzenia zajęć. Odnotował też brak lekcji z algebry, fizyki, geometrii i kosmografii w seminarium z powodu braku nauczyciela. Dlatego też po rozmowie m.in. z rektorem zdecydował o powierzeniu wykładów z brakujących przedmiotów dobrze przygotowanym kapłanom. Wprowadził też nauczanie języka litewskiego. Upomniał, z dużą wyrozumiałością, opuszczającego zajęcia ks. Puciato. Zapewnił dla seminarium pełny wymiar zajęć, aby klerycy nie tracili cennego czasu przy bardzo trudnych warunkach ich utrzymania.⁷⁴ Więc wizytacja seminarium nie była tylko kurtuazyjną wizytą, lecz prawdziwą troską bpa Matulewicza o rozwój intelektualny alumnów przygotowujących się do kapłaństwa. Trzeba też zauważyć, że w ogóle rozpoczął wizytację biskupią swojej diecezji właśnie od seminarium, co świadczy o jego szczególnej trosce, by przygotować wspianiałych kapłanów.

Biskup odnotował, iż zasłyszał, jakoby w seminarium porządek i karność pozostawiały sobie wiele do życzenia, ale od razu zaznaczył, że tego nie sprawdził. Nie ukrywał, że właśnie w tym celu posłał z wykładami ks. Wojtkiewicza, aby mógł z jego pomocą sprawdzić wiarygodność doniesień

⁷¹ Tamże, s. 144.

⁷² Tamże.

⁷³ Zob. J. MATULEWICZ bł., *Dziennik biskupi* (24 luty 1919), dz. cyt., s. 178.

⁷⁴ Zob. J. MATULEWICZ bł., *Dziennik biskupi* (8 marca 1919), dz. cyt., s. 186-187.

i zaradzić ewentualnym potrzebom. Zależało mu przede wszystkim na wyeliminowaniu nacjonalizmu i szowinizmu z seminarium duchownego. Pragnął, aby wychodzili z niego kapłani z sercem i duszą apostoła na miarę św. Pawła.⁷⁵ A zatem bp J. Matulewicz nie tylko zabiegał o intelektualny rozwój duchowieństwa, ale także moralny i apostołski.

Aby lepiej poznać kleryków i atmosferę panującą w seminarium bp Jerzy Matulewicz polecił rektorowi przysyłanie po jednym kleryku z 7-go kursu służyć mu do Mszy świętej. Biskup po Mszy św. rozmawiał z każdym posługującym mu klerykiem, ośmielając do wypowiedzania się w swoim rodzimym języku. Zarazem ze swej strony dzielił się z nimi swoimi doświadczeniami ze Szwajcarii, gdzie ludzie służą sobie wzajemnie jak równi z równymi bez względu na narodowość. Zauważył, bowiem, że ci młodzi chłopcy lękają się przyznania do swojej tożsamości narodowej, a to musi wypaczać charakter człowieka. Wpłynęły też skargi na inspektora seminarium, ale pochwała, między innymi, dla ks. prof. Sawickiego.⁷⁶ Inspektorem seminarium był ks. Lubianiec.⁷⁷

Czytamy w dzienniku biskupim z tego okresu: „Mówiłem wszystkim: bądź bracie, kim chcesz, ale miej serce kapłana apostoła i gdy przyjdiesz na parafię, naprawdę służ ludziom z wielką gorliwością, przystosowując się do nich, a nie zmuszając ich, żeby oni według twoich zachcianek uczyli się obcego dla nich języka. Jezus kazał nam troszczyć się o zbawienie ludzi, a nie prowadzić polityki narodowościowej, wykorzystując ślepotę i ciemnotę ludu”.⁷⁸ Biskup w tych rozmowach przekonał się o rzeczywistym braku „dobrej dyscypliny” w seminarium, dlatego tym usilniej starał się, „żeby wychowywało kapłanów apostołów, którzy byliby zdecydowani wszystkim jednakowo służyć, żadną narodowością nie gardzić, nikogo nie krzywdzić, jednakowo popierać dobre i piękne wysiłki wszystkich narodowości, jedynie do Królestwa Niebieskiego prowadzić, a nie w jakieś polityczne grzęzawisko”.⁷⁹ Sam kontynuował odwiedzanie seminarium i czytał prawo kanoniczne, aby jak najlepiej poznać założenia i wskazówki Stolicy Apostolskiej dla prowadzenia seminariów.⁸⁰

⁷⁵ Zob. J. MATULEWICZ bł., *Dziennik biskupi* (8 marca 1919), dz. cyt., s. 187/8.

⁷⁶ Zob. J. MATULEWICZ bł., *Dziennik biskupi* (16-18, 20-22, 25 i 28 marca 1919), dz. cyt., s. 193-194, 196-197, 201-203. Trzeba pamiętać, że ks. J. Matulewicz poznał dobrze środowisko szwajcarskie w latach swoich studiów specjalistycznych i doktorskich oraz w latach 1911-1914, kiedy to organizował tam nowicjat marianów.

⁷⁷ Zob. Tamże, s. 189.

⁷⁸ J. MATULEWICZ bł., *Dziennik biskupi* (22 marca 1919), dz. cyt., s. 197.

⁷⁹ Tamże, s. 198.

⁸⁰ Zob. Tamże, s. 198. Warto wspomnieć, że bp J. Matulewicz miał też swoje doświadczenie pracy w seminarium duchownym w Kilecach, jako wykładowca prawa kanonicznego i łaciny.

Z uwagi na dążenia bolszewików do zajęcia mieszkania biskupiego, J. Matulewicz nawet myślał o zamieszkaniu w seminarium.⁸¹ W początku kwietnia 1919 roku podczas rekolekcji głosił dla kleryków w ciągu 4-ch dni po jednej konferencji.⁸² Zaś 21 kwietnia tego roku wyświęcił już kilku pierwszych kapłanów i kilku subdiakonów, a dwóch kapłanów wyświęcił w grudniu.⁸³

Kiedy rząd polski wydał dekrety w sprawie szkół, okazało się, że chciał też wziąć częściowo pod swoją kontrolę także seminarium duchowne. Wówczas Biskup zwołał kapitułę, by przedstawić jej swoje stanowisko w danej sprawie i naradzić się, co do dalszego postępowania. Postanowiono sprawy szkół, seminarium i podatków kościelnych przekazać biskupowi Szelażkowi, aby w porozumieniu z komitetem biskupów dał wskazania, jak w tych sprawach postępować dla zachowania jedności.⁸⁴ Natomiast u Generalnego Komisarza bp J. Matulewicz ubiegał się o pomoc materialną dla seminarium i dla kapłanów pozbawionych środków utrzymania na skutek walk oraz o zwrócenie kościołów i klasztorów odebranych przez Rosjan, a także rozmawiał o aresztowaniach kapłanów.⁸⁵

Zaledwie gen. Piłsudski dn. 28 sierpnia 1919 roku ogłosił reaktywowanie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, bp Jerzy Matulewicz przystąpił do działań związanych z otworzeniem w tymże uniwersytecie wydziału teologicznego, do którego zamierzył włączyć seminarium duchowne. Już 17 września zwrócił się do Benedykta XV o wznowienie wydziału.⁸⁶ Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że zagadnienie roli biskupa Jerzego M. w reaktywowaniu wydziału teologicznego na uniwersytecie wileńskim zasługuje na oddzielne opracowanie.

Wśród wielu trudnych problemów Jerzego Matulewicza, biskupa wileńskiego, w latach 1918-1925 bodaj pierwszoplanową była jego troska o stan kapłański. Wynikało to z głębokiego rozdzwiewku między ideałem kapłaństwa, jaki nosił on w swoim sercu, a rzeczywistością, z jaką spotkał się w swojej diecezji po objęciu obowiązków biskupich. Przyglądając się tej rzeczywistości z bliska, napisał: „Wydaje mi się, że przy odrobinie dobrej woli i ustepliwości można by było wszystkich pogodzić w Chrystusie. Wygląda na to, że dużo winy było tutaj po stronie niektórych księży”.⁸⁷

⁸¹ Tamże, s. 204.

⁸² Zob. Tamże, s.208.

⁸³ Zob. Tamże, s. 213, 243.

⁸⁴ Zob. Tamże, s. 238/239.

⁸⁵ Zob. Tamże, s. 242.

⁸⁶ Zob. T. GÓRSKI, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa 2005, s. 227.

⁸⁷ J. MATULEWICZ bł., *Dziennik biskupi*, dz. cyt., s. 142.

Zakończenie

Tak więc piękny ideał kapłaństwa Błogosławionego Jerzego Matulewicza, w pokornym męstwie wypełniania misji Chrystusa między Bogiem a ludźmi, jednoczącej wszystkich w braterstwie, był dla niego samego trudnym kroczeniem za gwiazdą wiodącą do Królestwa niebieskiego. Szedł jednak za nią wytrwale.

Jako biskup diecezji wileńskiej w latach 1918-1925, niestety, spotkał w niej trudne problemy uwikłania wielu kapłanów w sprawy polityczne zwalczających się partii i w ruchy narodowościowe. Odrywały one duszpasterzy od właściwych im zadań wyjaśniania ludziom Ewangelii Chrystusowej i jednoczenia ich w miłości braterskiej. Bolał nad tym i szukał sposobów zaradzenia problemom, studiując wnikliwie prawo kanoniczne oraz prosząc Boga o pomoc. Szczególnie wymownym źródłem jest w tym względzie dla nas jego *Dziennik biskupi*.

Osobiście biskup Matulewicz okazał się ojcem wyrozumiałe i sprawiedliwie traktującym odmienność poglądów politycznych i dążeń narodowych swoich kapłanów, ale gotowym ukarać stosownie do winy i prawa kościelnego tych, których działania szkodziłyby sprawie Bożej, były niezgodne z nauczaniem Kościoła i kultem należnym Bogu, jednakże po starannym zbadaniu stawianych im zarzutów, przedłożonych mu na piśmie. Rozmawiał z kapłanami i klerykami w ich rodzimych językach, utwierdzał ich w prawdzie i mobilizował, aby z sercem i umysłem apostołskim na miarę św. Pawła troszczyli się o zbawienie wszystkich ludzi jednakowo.

Zapewnił dla seminarium duchownego w Wilnie pełny wymiar zajęć, aby klerycy nie tracili cennego czasu. Rozumiał dobrze, że staranne wykształcenie w seminarium, znajomość języków oraz formacja eliminująca nacjonalizm i szowinizm, pozwoli nowym kapłanom służyć ludziom dla ich zbawienia, a nie podporządkowywać ich swoim zachciankom. Sam z odpowiedzialnością bronił „powierzonej Owczarni” przed eliminowaniem religii ze szkół, ateizacją, demoralizacją, ograniczaniem rodziców w ich prawach do religijnego wychowania dzieci i pozbawianiem Kościoła jemu należnego dobra materialnego, a był praktycznie przygotowany na przyjęcie uwięzienia, czy nawet śmierci, zawierając wszystko Opatrzności Bożej. Jednak swoim kapłanom w tych niebezpieczeństwach pozostawiał roztropną wolność decyzji.

Błogosławiony biskup Jerzy Matulewicz z ostrożnością przyjął harmonijną taktykę:

— słuchania głosu wszystkich, ale w ważnych sprawach dla Kościoła – szczególnie doświadczonego głosu Kapituły i wyższej władzy kościelnej;

- uwrażliwiania wszystkich w kierunku misji jednoczenia narodów według ducha Chrystusowego;
- braterskiej jedności z biskupami sąsiednich diecezji i z kapłanami, a nawet z duchownymi żydowskimi;
- osobistej posługi kapłańskiej;
- roztropnego liczenia się z brakiem zrozumienia;
- osobistej odpowiedzialności za kształcenie i formację seminaryjną oraz poseminaryjną duchowieństwa.

DIE SORGE DES SELIGEN GEORG MATULEWICZ UM DIE SPIRITUALITÄT DER PRIESTER IN DER DIÖZESE WILNIUS

RESUME

Das Priesterjahr mobilisiert uns nicht nur zum Gebet für die Priester, sondern auch dazu, uns vermehrt mit dem Zeugnis authentischer Priester zu beschäftigen. Hier denke ich unter vielen anderen auch an den seligen Bischof Georg Matulewicz. In seinem Bischofssiegel sind die Worte „überwindet das Böse mit dem Guten“ eingepägt, ein Programm, das er treu und mit Ausdauer als Bischof von Vilnius verwirklicht hat. In weniger bekannten Texten seiner polnischsprachlichen Aufzeichnungen finden wir einen sehr vielsagenden Satz: „Ein Priester ist in der Erfüllung seiner Aufgaben und seiner Stellung *in persona Christi*, ein Botschafter, ein Vermittler, der die Sache der Erlösung weiterführt. Durch den Priester regiert Gott, er erfüllt in dieser Stellung Gottes königliche, prophetische und priesterliche Mission. Diese Vollmacht und das Amt als Lehrer und Hirte bekommt der Priester durch die Weihe, aber im normalen Alltag, in der Arbeit und im Leiden ist er ganz Mensch, wie Jesus auch ganz Mensch war: Gott-Mensch. Wie Gott-Mensch wird er in der Ewigkeit seine Krönung erhalten. Im Leben erntet er Ehre und Dankbarkeit von guten Menschen und Hass von bösen Menschen und den Mächten der Unterwelt. Das vielversprechende Ergebnis für Einzelne und die Gesellschaft ist der Aufbau des Reiches Gottes auf Erden, ein Hinweis auf die Seligpreisungen. Damit es sich erfüllen kann, muss jeder Priester und Ordensmann Christus nachfolgen, Gott in seiner Missions- und apostolischen Arbeit überall hinbringen, auch zu denen, die von der Kirche abgefallen sind.“

Als Diözesanbischof von Vilnius in den Jahren 1918-1925 hatte er leider viele Probleme mit Priestern, die sich an politischen Streitigkeiten beteiligten, die Parteien bekämpften und in Volksbewegungen verwickelt waren. Das hat die Seelsorger von ihren eigentlichen Aufgaben, der Verkündigung des Evangeliums Christi und der Versammlung der Gemeinde in geschwisterlicher Liebe, getrennt.

Eine besonders ausdrucksvolle Quelle ist diesbezüglich das im vergangenen Jahr in kleiner Auflage erschienene Bischofstagebuch von Georg Matulewicz, das noch wenig bekannt ist. Bischof Matulewicz war ein väterlicher Hirte, der den unterschiedlichen politischen Anschauungen und nationalen Bestrebungen seiner Priester verständnisvoll und gerecht begegnete, der aber auch bereit war, die zu bestrafen, die der Sache Gottes schaden und der Lehre der Kirche und dem Geist des Gottesdienstes nicht entsprachen. Hierzu prüfte er gewissenhaft alle schriftlichen Vorwürfe, die eingebracht wurden. Mit den Priestern und Klerikern sprach er in ihrer Muttersprache und festigte sie in der Wahrheit. Wie der heilige Paulus sollten sie sich im Herzen und in Gedanken um alle Menschen gleichviel kümmern, ohne bestimmte Menschen zu bevorzugen.

Im Priesterseminar in Vilnius sorgte er immer für Beschäftigung, sodass die Kleriker auch unter schwierigen materiellen Lebensumständen keine kostbare Arbeitszeit verloren haben. Er hat gut verstanden, dass eine gewissenhafte Ausbildung in den Seminaren Tendenzen des Nationalismus und Chauvinismus im Keim erstickt, damit die Neupriester den Menschen zu ihrer Rettung dienen und nicht die Menschen ihren Neigungen unterordnen. Verantwortungsbewusst verteidigte er die ihm „anvertraute Herde“ vor der Auslöschung der Religion in der Schule, der Ausbreitung des Atheismus, der Demoralisierung, der Einschränkung der Eltern in ihrem Recht zu religiöser Erziehung der Kinder und der Beraubung der Kirche um das Recht, materielle Güter zu besitzen. Er war immer bereit, auch Gefängnis und Tod anzunehmen und hat alles der Vorsehung Gottes überlassen. Der selige Bischof Matulewicz fuhr eine vorsichtige, harmoniesuchende Taktik:

- Er hörte auf alle Stimmen, aber in den wichtigsten Angelegenheiten der Kirche achtete er besonders auf die erfahrene Stimme der Kapitel und des höheren Lehramtes der Kirche;
er hat versucht alle für die Einheit der Menschen in Christi Geist empfänglich zu machen;
- Er setzte sich für die brüderliche Einheit mit den Bischöfen der Nachbardiözesen und den Priestern ein, sogar mit jüdischen Vertretern;
- Er hat selbst Priesterdienste ausgeführt;
- Er hat immer klug mit ausbleibendem Verständnis gerechnet;
- Er hat persönlich die Verantwortung für die Ausbildung der Geistlichen im Seminar und für die Zeit danach übernommen.